

**Joanna Wawrzyniak**, *ZBoWiD i pamięć drugiej wojny światowej 1949–1969*. Wydawnictwo: TRIO, Warszawa 2009, 354 s.

Fenomen zainteresowania okresem II wojny światowej, jaki ujawnił się w ostatnich latach w Polsce, a którego symbolicznym początkiem jest powołanie Muzeum Powstania Warszawskiego, był już wielokrotnie opisywany i analizowany przez historyków, socjologów, psychologów. Znalazł swój wyraz w dużej liczbie publikacji prasowych i książkowych, konferencji, wystaw i nowych projektów muzealnych, pomników, dyskusji w mediach, wreszcie oddolnej inicjatywie społecznej, której przejawem jest zakładanie stowarzyszeń, tworzenie grup rekonstrukcyjnych czy upamiętnianie miejsc ważnych dla lokalnej społeczności. Ów swoisty rewanż pamięci, jak nazwał to zjawisko Jacek Żakowski, charakterystyczny jest nie tylko dla Polski<sup>1</sup>. Od 20 lat zainteresowanie pamięcią zbiorową, zwłaszcza w odniesieniu do okresu II wojny światowej, nie tylko nie maleje z upływem czasu, ale wręcz przeciwnie, zdaje się rosnać, jak wskazują wyniki badań socjologicznych<sup>2</sup>.

Autorzy prac poświęconych pamięci o II wojnie światowej, które powstały w Polsce po 1989 r., chcąc wyjaśnić współczesny fenomen zainteresowania tym okresem, odwołują się nieodmiennie do sytuacji, w jakiej znalazł się kraj po 1945 r. W tym czasie główna rola w kształtowaniu pamięci historycznej przypadła partii komunistycznej, ta zaś skwapliwie z tego prawa korzystała, używając historii do legitymizacji swojej władzy. Najbardziej czytelnej analizy tego zjawiska dokonał Marcin Zaremba zwracając uwagę na fakt, iż nacjonalizm wbrew głoszonym oficjalnie w PRL-u internacjonalistycznym ideałom, stał się nieodzowną częścią strategii propagandowej, jaką partia przyjmowała wobec społeczeństwa<sup>3</sup>. Argument historyczny odnoszący się do

---

<sup>1</sup> J. Żakowski, *Rewanż pamięci*, Warszawa 2002.

<sup>2</sup> P. T. Kwiatkowski, *Pamięć zbiorowa społeczeństwa polskiego w okresie transformacji*, Warszawa 2008, s. 188.

<sup>3</sup> M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2001, s. 121–127.

czasu II wojny światowej okazał się dla realizacji tego celu niezwykle przydatny. Zdaniem Edmunda Dmitrowa, na którego tezie autorka recenzowanej publikacji się oparła, wojna była mitem fundacyjnym władzy komunistów w Polsce<sup>4</sup>. W kraju, który dotknęły skutki paktu Ribbentrop–Mołotow, komunistyczna partyzantka nie mogła poszczycić się zbyt wieloma sukcesami i popularnością, a po wojnie istniał silny opór zbrojny i polityczny przeciwko nowym władzom i niełatwo było zbić polityczny kapitał na jej historii. Mimo to władze komunistyczne w Polsce taką próbę podjęły. Książka Joanny Wawrzyniak charakteryzuje idee i sposoby działania, jakie przy realizacji tego celu zostały zastosowane, na przykładzie działalności organizacji w sposób szczególny predestynowanej do pielęgnowania pamięci o II wojnie światowej, tj. Związku Bojowników o Wolność i Demokrację (dalej: ZBoWiD). Autorkę interesują nie tylko dzieje kombatantów po 1945 r. i związana z reprezentującą ich instytucją instrumentalizacja historii. Książka próbuje uchwycić rzeczywistość zbiorowych wyobrażeń i ich wpływu na politykę społeczną, co szczególnie trudne w przypadku analizy sytuacji w państwie rządzonym metodami niedemokratycznymi. Badaczka przyglądając się ZBoWiD-owi zwróciła uwagę na ważny problem badawczy, a mianowicie zakres wzajemnych oddziaływań aparatu władzy i grup społecznych w PRL-u, w tym przypadku kombatantów. Cezury, jakie przyjęła, są ważnymi punktami granicznymi zarówno w ewolucji systemu komunistycznego w Polsce, jak i w historii samego związku. Publikacja dotyczy okresu, w którym władze miały pełny monopol na kształtowanie obrazu przeszłości, chociaż po 1956 r. pojawiły się próby podejmowania nie tyle tematów zakazanych, ile źle widzianych w publicznym dyskursie lub przedstawianych jednostronnie. Tym jednak, co zdaniem J. Wawrzyniak, wyróżnia ten okres, jest ewolucja ideologii władzy od rewolucyjnej do narodowo-rewolucyjnej. Proces ten oddziaływał na działalność ZBoWiD-u, którą badaczka podzieliła na trzy etapy. W trakcie ich trwania władze związku realizowały konkretne cele polityczne posługując się mitami, mającymi swoje korzenie w historii II wojny światowej, tj. mitem zwycięstwa nad faszyzmem, mitem jedności ruchu oporu i mitem niewinności ofiar.

W drugim z pięciu rozdziałów książki dokonano krótkiej analizy stanu pamięci w latach 1945–1949, gdy była ona jeszcze nieskrępowana oficjalnym stanowiskiem partii, a różne grupy kombatanckie za pomocą własnych organizacji usiłowały ją kultywować i co szczególnie ważne, wspomóc materialnie swoich członków. Oczywiście z tej względnej swobody nie korzystali wszyscy.

---

<sup>4</sup> E. Dmitrow, *Pamięć i zapomnienie w stosunkach polsko-niemieckich*, „Przegląd Zachodni” 2000, nr 1, s. 2, cyt. za J. Wawrzyniak, *ZBoWiD i pamięć drugiej wojny światowej 1949–1969*, Warszawa 2009, s. 27.

Niedostępna była dla żołnierzy Armii Krajowej (dalej: AK), Narodowych Sił Zbrojnych (dalej: NSZ), Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie (dalej: PSZ na Zachodzie). Zezwalano natomiast na istnienie związków, które swoją działalnością mogły przyczyniać się do podkreślania polskości Ziemi Zachodnich i Północnych, jak np. Związek Weteranów Powstań Śląskich, Związek Powstańców Wielkopolskich, Związek Osadników Wojskowych (dalej: ZOW) czy nawet Związek Żydów Uczestników Walki Zbrojnej z Faszyzmem. Cechą charakterystyczną tego okresu były także widoczne próby wchłonięcia przez podporządkowany komunistom Związek Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację (dalej: ZUWZoNiD) innych organizacji kombatanckich. Pierwszy sukces na tym polu odnotowano w 1948 r., gdy z połączenia ZUWZoNiD i ZOW powstał Związek Bojowników z Faszyzmem i Najazdem Hitlerowskim o Niepodległość i Demokrację. W tej części autorka zasygnalizowała także problemy z ustaleniem liczebności grupy, której należały się przywileje kombatanckie. Wśród nich byli także jeńcy obozów Wehrmachtu. Przywołując ich skład J. Wawrzyniak pominęła grupę ok. 7–8 tys. żołnierzy internowanych w Rumunii i na Węgrzech, a następnie przekazanych władzom niemieckim. Nie analizowała także propagandowego wykorzystania powrotów żołnierzy polskich do kraju, w tym niektórych dowódców. Zwróciła natomiast uwagę na specyficzną grupę kombatanatów, tj. więźniów obozów koncentracyjnych. Stosunek władz do nich i do miejsc pamięci, jakimi stały się obozy koncentracyjne i zagłady, odsłaniał prawdziwe intencje rządzących. Problem ten został szczegółowo przedstawiony w publikacji Zofii Wóycickiej<sup>5</sup>.

Przełomowy dla związku okazał się rok 1949, wyznaczający początek stalinizmu w Polsce. Totalitaryzacja życia społeczno-politycznego i kulturalnego osiągnęła najwyższy poziom. Jednym z przejawów tego procesu było utworzenie jednego, „organizującego pamięć” związku kombatanckiego, tj. ZBoWiD-u. Nieprzypadkowo w nazwie zamiast bardziej adekwatnego pojęcia „weteran” pojawiło się określenie „bojownik”. Zmiany semantyczne były, zdaniem autorki, ściśle związane ze zmianą w postrzeganiu roli związku. Nowa organizacja nie gromadziła wymagających opieki kombatanatów, lecz aktywnych uczestników życia politycznego, gotowych wspierać rządzących. Miało to szczególne znaczenie w momencie nasilenia walki pomiędzy dwoma blokami politycznymi oddzielonymi „żelazną kurtyną”. Strasznie kolejną wojną, antyniemieckość i antyamerykanizm zdominowały życie polityczne w Polsce. Komuniści podkreślając daninę krwi złożoną przez bojowników pod niemiecką okupacją, legitymizowali swoją władzę i mobilizowali społec-

---

<sup>5</sup> Z. Wóycicka, *Przerwana żałoba. Polskie spory wokół pamięci nazistowskich obozów koncentracyjnych i zagłady 1944–1950*, Warszawa 2009.

czeństwo do ciągłej walki. Autorka dowiodła, iż użyteczność ZBoWiD-u wynikała jeszcze z innych przesłanek. Kombatanka opowieść o wojnie łączyła wątki patriotyczne, tj. walkę o wyzwolenie kraju spod okupacji niemieckiej z internacjonalistycznymi, tj. ze wspólnym czynem zbrojnym żołnierzy polskich i radzieckich oraz partyzantów różnych narodowości, wśród których prym wiodli komuniści. Wszystkie inne organizacje podziemne, łącznie z AK, zostały zmarginalizowane. Publicznie podkreślano ideowość i zasługi tzw. akowskich dołów, lecz rzeczywistość przedstawiała się dramatycznie, a władze ZBoWiD-u miały w tym swój udział. Przejawiał się on usuwaniem z szeregów związku nie tylko żołnierzy NSZ i Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość (dalej: WiN), ale też akowców, żołnierzy PSZ na Zachodzie, wrześniowców (zwłaszcza oficerów). Związek w tym czasie nabrał charakteru organizacji fasadowej, mocno ograniczonej w swoich działaniach.

Sytuacja uległa zasadniczej zmianie po 1956 r. Przemiany, jakie wówczas się dokonały, dotyczyły także sposobu myślenia władz o społeczeństwie. Kolejne rządy zdawały sobie sprawę, że brutalne ataki na ważne elementy pamięci zbiorowej Polaków, jak np. Powstanie Warszawskie, przynoszą odwrotne do zamierzonych rezultaty. Krytyka tzw. okresu wypaczeń pozwoliła na ujawnienie dotychczasowych nieprawidłowości i marazmu w działaniach ZBoWiD-u, m.in. zaniedbań w upamiętnianiu miejsc zbrodni i walk czy niewypełnienie funkcji opiekuńczej wobec kombatantów. Wtedy także pojawiła się jedyna poważna próba stworzenia organizacji reprezentującej różne koła kombatankie. Pomysły akowców propagujących stworzenie organizacji o federacyjnej strukturze zostały jednak stłumione, podobnie jak zbyt daleko idąca, zdaniem tajnych służb, rehabilitacja żołnierzy podziemia niepodległościowego i przyjmowanie ich do związku. Ostatecznie, co J. Wawrzyniak wykazała na przykładzie Lubelszczyzny, samodzielność, siła poakowskiej i eneszetowskiej partyzantki w połączeniu z dużymi żądaniami, wywołały zdecydowaną reakcję ze strony władz. Związek Bojowników o Wolność i Demokrację pozostał pod ich ścisłą kontrolą, po to, by realizować nowe polityczne cele. Mobilizacji kombatantów miał służyć kolejny mit, jedności ruchu oporu, który jak stwierdziła J. Wawrzyniak, można sprowadzić do hasła „róbmy patriotyzm”. Zadaniem związku było podkreślanie, iż ruch oporu miał charakter powszechny, a wszyscy walczący w jego szeregach (poza pravicową partyzantką) służyli tej samej sprawie, tj. wyzwoleniu Polski spod okupacji niemieckiej. Antyniemieckość, ów sztandarowy element polityki Władysława Gomułki, wykorzystywano do utrzymania jedności społeczeństwa. Pozwalał on na wybaczenie „win” dawnym akowcom, zarówno szeregowym, jak i oficerom, a także niekiedy członkom WiN-u. Warto zauważyć, że hasła jedności ruchu oporu nie były jednak nowatorskim pomysłem popaździernikowych rządów. Nawiązywały do idei Frontu Narodowego,

którą w okresie powojennym posługiwali się komuniści sugerując, iż w imię wspólnej sprawy warto zacierać podziały z przeszłości. W pracy nie zostało podkreślone, iż okresy do 1948 r. i po 1956 r. wiąże osoba W. Gomułki, dla którego konieczność zdobycia akceptacji społecznej była ważnym problemem. To, co niemożliwe w latach czterdziestych stało się rzeczywistością w drugiej połowie lat pięćdziesiątych XX w. Przerzedzone wskutek aresztowań i represji szeregi AK, a także żołnierzy września i uczestników walk na Zachodzie, można było pozyskać do owego zjednoczonego ruchu oporu za pomocą szczytnych haseł, odznaczeń, udogodnień socjalnych.

Autorka świadomie zdystansowała się od analizowania podziałów w środowisku akowskim, chociaż je zasygnalizowała. Wydaje się jednak, że informacje o tym, jaki był odbiór działań ZBoWiD-u wśród tych, którzy nie zdecydowali się na zapisanie do niego, byłby dobrym uzupełnieniem zagadnienia. Pytanie o to, jak z rzeczywistością radzili sobie akowcy działający w związku, czy i w jakim stopniu trafiała do nich propaganda władz, w tym zwłaszcza zauważalna przychylność Mieczysława Moczara, jak odbierali działania kombatantów przebywających na emigracji i jak byli oceniani przez nich, to kwestie niewątpliwie interesujące, a w książce tylko wspomniane. Podobnie zresztą jak wątek jeniecki, o którym J. Wawrzyniak wzmiankowała kilkakrotnie, w tym m.in. po 1956 r., gdy również byli jeńcy obozów Wehrmachtu mogli skorzystać z większej swobody i dobroczynności ZBoWiD-u. Przywołała jako przykład działalność Koła Woldenberczyków. Warto dopowiedzieć, iż powojenne prześladowania dotknęły także tę grupę, w związku z czym w aktach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych znajdują się stosunkowo liczne informacje na ich temat<sup>6</sup>. Należy także zauważyć, że aktywność „woldenberczyków” po 1956 r. wynikała z faktu, iż wielu jeńców tego obozu o lewicowych przekonaniach, pełniło ważne funkcje w życiu publicznym<sup>7</sup>.

Badaczka natomiast wykazała, iż dzięki związkom, jakie łączyły ZBoWiD z administracją rządową, Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą, wojskiem i instytucjami państwowymi, kombatanci stali się istotnym elementem życia społeczno-politycznego. Swoisty klientelizm, który wpisywał się bardzo mocno w system rządów po 1956 r. i był praktycznym podejściem do pe-

---

<sup>6</sup> J. Wróbel, *Na rozdrożu historii. Repatriacja obywateli polskich z Zachodu w latach 1945–1949*, Łódź 2009, s. 614–623.

<sup>7</sup> Byli wśród nich m.in. Adam Rapacki (minister spraw zagranicznych w latach 1956–1968), Stanisław Kwiatkowski (poseł do Krajowej Rady Narodowej i na Sejm Ustawodawczy w latach 1947–1952), Adam Uziembło (m.in. komendant Wojskowej Akademii Politycznej im. Feliksa Dzierżyńskiego), Stefan Pietrusiewicz (minister przemysłu materiałów budowlanych, minister budownictwa, minister budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych), Tadeusz Żebrowski (ambasador PRL w Japonii), Jerzy Michałowski (ambasador PRL w Wielkiej Brytanii, ONZ w Nowym Jorku i w Waszyngtonie).

erelowskiej rzeczywistości, sprawiał, że dzięki powiązaniom i dublowanym stanowiskom, związek mógł w miarę sprawnie funkcjonować. Przykładem obrazującym zagarnianie przez ZBoWiD obszarów działalności może być przejście roli głównego organizatora obchodów rocznic Powstania w Getcie Warszawskim i ograniczanie roli Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce. Można to także odczytać jako przejście do kolejnego, ostatniego opisanego w pracy etapu działalności związku, gdy przyłączył się do antysemickiej nagonki. Ewolucję, jaka w połowie lat sześćdziesiątych XX w. dokonała się w organizacji, słusznie połączyła badaczka problemu z osobą M. Mocзара. To jego wpływy w resortach siłowych i wciągnięcie do związku popleczników, czyli tzw. partyzantów, zadecydowały o wyborze go na prezesa.

Opisując formowanie się środowiska partyzantów, J. Wawrzyniak zwróciła uwagę na ważny fakt, tj. nieformalność tej grupy i trudną do określenia genezę formacji. Uznała, iż partyzanci jako grupa zostali dostrzeżeni i scharakteryzowani przede wszystkim przez „Wolną Europę”. Tym, co miało ich łączyć, była swoista partyzancka kultura. U jej podstaw tkwiło przekonanie o wyższości uczestników konspiracji, tych z Armii Ludowej i przynajmniej w części z AK, nad przybyszami ze Związku Radzieckiego. Mitem, który zdaniem autorki, władze państwowe w tym czasie propagowały, było przekonanie o niewinności ofiar. Odpowiadało to mesjanistycznej wizji dziejów Polski, zgodnie z którą w centrum zainteresowania znalazły się martyrologia i heroizm ludności polskiej podczas II wojny światowej. Problem żydowskiego cierpienia schodził na dalszy plan. Autorka nie odpowiedziała w sposób jednoznaczny, z czego wynikało przemilczanie zagłady Żydów. Zasugerowała kilka przyczyn, jednak wydaje się, że źródła należy szukać przede wszystkim w polityce rządzących, którzy unikali nieprzyjemnych dla siebie skojarzeń o żydokomunie, a także w fakcie, iż w związku brakowało osób zainteresowanych kultywowaniem tej pamięci. Członkowie ZBoWiD-u żydowskiego pochodzenia (trudno oszacować ich liczbę) nie stanowili w latach sześćdziesiątych poważnej siły. Nie mogli zatem stawić oporu fali antysemityzmu, która przez związek się przetoczyła po wydarzeniach marca 1968. Zdaniem autorki, o jej powodzeniu zadecydowało właśnie przekonanie o tym, iż to Polacy ponieśli największe ofiary w czasie wojny, ratowali Żydów, a tymczasem ci ostatni okazali się niewdzięczni. Tu posłużyły jej za przykład obchody 25 rocznicy Powstania w Getcie Warszawskim, których wymowa była skandaliczna: oto dla uczczenia żydowskich bojowników (wśród których członkowie organizacji syjonistycznych stanowili poważną siłę) zastosowano retorykę antysyjonistyczną, a w istocie antyżydowską.

Publikacja J. Wawrzyniak, obok wspomnianych już książek M. Zaremby i Z. Wóycickiej, wypełnia lukę w polskiej historiografii dotyczącą

ważnego okresu powojennego. W sposób rzeczowy, wielostronny, daleki od polemicznego zaciętrzewienia analizuje proces zdobywania władzy przez komunistów i jej utrzymywania, mimo zmieniających się warunków. Na konkretnym przykładzie organizacji kombatanckiej, pokazuje jak władze zabiegały o „rząd dusz”, wykorzystując najbardziej tragiczne doświadczenie Polaków w XX w. Można zadać pytanie, czy słusznym było skoncentrowanie się w pracy na obszarze centralnej Polski, czyli w czasie II wojny światowej Generalnego Gubernatorstwa. Badaczka uczyniła to świadomie zaznaczając, iż Ziemie Zachodnie i Północne doczekały się kilku opracowań w tym zakresie. Czy jednak bez całościowego ujęcia problemu pamięci o II wojnie światowej można przeanalizować pogłębianie się podziałów między mieszkańcami przedwojennej Polski i tymi, którzy stali się nimi po 1945 r.? To także pytanie o skuteczność propagandy władz na Ziemiach Zachodnich i Północnych oraz o stosunek ich mieszkańców do analizowanych w książce mitów. Jak „mit niewinności ofiar” i polski mesjanizm były przyjmowane przez ludzi pogranicza, który z uwagi na swoje pochodzenie narodowe (żydowskie) czy etniczne (śląskie, kaszubskie itd.) nie mogli pretendować do miana tzw. prawdziwych Polaków? Jak ich działalność w związku była postrzegana przez pozostałych? To pytania, na które w książce nie znajdziemy wyczerpującej odpowiedzi. Stosunkowo mało w niej informacji na temat pamięci o wojnie w kontekście pobytu w obozach jenieckich. To jednak nie dziwi, jeśli weźmie się pod uwagę jedną z głównych tez pracy. Władzom komunistycznym na żadnym etapie funkcjonowania nie były potrzebne ofiary, lecz męczennicy za sprawę i bojownicy. W obozach postrzegano w ten sposób uczestników ruchu oporu. Koncentrując się na ich losach odpowiadano na oczekiwania społeczne, na silną w części polskiego społeczeństwa afirmację bohaterstwa i walki. Podejmując się zbadania wzajemnych oddziaływań władzy i konkretnej grupy społecznej, J. Wawrzyniak postawiła przed sobą ambitne zadanie, z którego dobrze się wywiązała. Po recenzowaną książkę sięgnąć powinni nie tylko ci wszyscy, którzy zastanawiają się nad źródłem podziałów w środowisku kombatanckim, lecz także ci, którzy próbują zrozumieć, jakie procesy uwarunkowały współczesne wyobrażenia Polaków o II wojnie światowej.

**Renata Kobylarz**